

Fernand Baudhuin, *Le financement des guerres*, Louvain 1944, II ed., s. 312.

Autor, od wielu lat członek Międzynarodowego Związku Badań Społecznych w Malines i profesor Uniwersytetu w Louvain, wydał wiele prac z zakresu ekonomii i skarbowości, m. in. pobudzające rozważania w kilku już wydaniach, pt. *Les théories modernes en matière de finances publiques* (wyd. III z r. 1944).

Książka, którą omawiam, napisana była przez p. Baudhuin w ciągu okupacji niemieckiej Belgii. Nic też dziwnego, że nosi na sobie ślady podwójne: najpierw—zrozumiałej oględności w stosunku do zagadnień związanych z Niemcami, a następnie, także usprawiedliwionej i łatwej do przewidzenia—trudności w zakresie zgromadzenia źródeł i materiałów z krajów odciętych od Belgii linią wojennych zmagañ.

Wprawdzie wydanie drugie z r. 1944 pojawiło się już po oswobodzeniu Belgii od Niemców (12.IX), tym niemniej autor już ani nie uzupełniał pracy nowymi źródłami, ani nie wprowadzał poza „retuszami typograficznymi” żadnych zmian.

Ponieważ zaś wojna skończyła się dopiero w r. 1945, przeto książka z konieczności nie może dać pełnego obrazu finansowania drugiej wojny światowej a nawet przedstawić w należyтым świetle materiału badanego do r. 1944.

Bibliografia tematu, którą podaje p. Baudhuin, jest raczej szczupła — i to tak w przedmiocie dzieł ogólnych jak prac dotyczących I wojny światowej, a oczywiście tym bardziej wojny II.

Trzeba bowiem zaznaczyć, iż I wojna światowa ma swoje bardzo obszerne, wielostronne i w szeregu języków opracowania. A choć II wojna skończyła się w r. 1945 i materiałów do niej jest dużo, choć niektóre na razie niedostępne, to jednak kompletniejszych opracowań finansowania tej wojny dotąd, o ile można u nas zorientować się w fachowej bibliografii świata ostatnich lat — na razie brakuje.

Książka zatem autora jest jedną z pierwszych zarówno co do chronologii jak i co do szerokości ujęcia opracowań; i mimo, iż zużytkowana przez niego literatura nie jest liczna, to jednak daje m. zd. dobry wgląd w badane problemy i skierowuje

uwagę na rzeczy istotne, ważne i rozstrzygające. Do drugiej wojny miał autor właściwie dwa tylko istotne źródła: roczne sprawozdania wydawane przez *Banque des règlements internationaux* oraz „Przegląd światowej sytuacji ekonomicznej”, redagowany przez Ligę Narodów, nie licząc jednostronnych publikacji niemieckich. Raczej tedy wypada podziwiać umiejętność p. Bauhuin, iż ze skąpych informacji mógł wybrać to, co określało gatunkowo sytuację i nie myliło w ogólnej i zasadniczej klasyfikacji.

Chociaż książka napisana została w roku 1944—a więc na rok przed końcem wojny—i nie mogła przewidywać matematyki finansów wojny aż do r. 1945, to jednak łatwo nam dziś stwierdzić, iż ten ostatni rok nie dał już nowych problemów, ale istniejące tylko właściwie wykończył w liczbach. I dlatego też ten rok nie mógł wpłynąć na ogólne wnioski, jakie stawia autor, a stąd jego praca nabiera wartości większej.

Książka dzieli się na trzy części. Pierwsza omawia przeszłość finansowania wojen, a więc starożytności, wieków średnich, wojen w nowożytnych wiekach, w szczególności napoleońskich, wojny 1870—71, w Transwaalu, rosyjsko-japońskiej. Część ta, choć obejmuje zaledwie 53 strony, zawiera wiele interesujących zestawień i wiadomości oraz próbę wyjaśnienia właściwych przeszłości (z jej środkami komunikacyjnymi) sposobów finansowania. Do XVIII wieku nie ma jawności skarbowej i dopiero też w drugiej połowie XVIII w. staje się możliwym określanie, zbliżające się do prawdy, kosztów wojny. Są obliczenia kosztów wojny siedmioletniej oraz finanse wojen napoleońskich, które cesarz francuski pokrywał głównie zasobami krajów pobitych czy okupowanych. Anglia natomiast podnosiła podatki, wzrastał jej dług, co wywoływało we Francji iluzję, że wojny nie wytrzyma finansowo.

Szczupłość sił ekonomicznych i prostota broni, brak środków transportu poza siłą konia, trudność dowodzenia masami wojsk z powodu braku łączności (tylko koń) — czyniło z wojen aż do XIX w. epokę, w stosunku do tego, co miało nastąpić — zamierzłą i zacofaną.

Część druga poświęcona jest I wojnie światowej (s. 53—135). Omawia początkowe koncepcje ekonomiczno-finansowe wojny i ich braki, finanse aliantów, państw centralnych, bilans wojny, problem reparacji i dochodzi do syntezy i ogólnego sądu o finansowaniu pierwszej zawieruchy światowej.

Autor ustala punkty rozumowania, jakie—szczególnie po stronie aliantów—kierowały opinią wojujących w przeddzień wojny 1914 r.; są one zarówno ekonomiczno-skarbowej, jak moralnej i politycznej natury. Do takich należały zatem: 1. Mniemanie, iż potęga finansowa stanowi istotny czynnik wojny. Pieniądz jest nerwem, państwa najbogatsze mają przewagę nad innymi. Zapasy złota są zasadniczym elementem tej finansowej mocy. Zasada pokrycia oblegu pieniężnego złotem ma swoją przeciętną granicę (około 33%), w obrębie której można swobodnie operować emisją. 2. Niemcy są narodem biednym i trudno im będzie prowadzić wojnę. 3. Zwyczajna dotychczasowa działalność gospodarcza winna być w czasie wojny kontynuowana (angielskie hasło dwóch pierwszych lat wojny: *business as usual*). 4. Finansowanie wojny winno być prowadzone przez podatek tylko w małej mierze, a to dla utrzymania morale społeczeństwa. 5. Wojna jest ostatnią, nie wypada zatem, by ponosiło cały jej ciężar pokolenie wojujące. Ciężar ten przesunąć zatem należy na dalsze pokolenia w drodze pożyczek. 6. Nie wypada walczącym żołnierzom narzucać norm oszczędności, czy to w zakresie prowiantu czy uzbrojenia.

Falszywość tych przesłanek wykazały doświadczenia wojny. I tak: 1. Istotną jest moc ekonomiczna, nie finansowa, która jest tylko jej refleksem. Rzeczą o wiele ważniejszą od złota są fabryki, stoki, materiał wojenny itd. Ilość tych dóbr obecnych w społeczeństwie łatwo jest przesunąć od publiczności do państwa. I podatek i pożyczka są właśnie formami tego transferu. Złoto zaś w razie blokady staje się nawet nieużyteczne a jego rola z punktu widzenia pieniężnego jest drugorzędną. Emisja pieniądza winna odpowiadać nasileniu transakcji, gdy tę granicę przekracza — tworzy zwykłą inflację. 2. Legendą jest sąd o biedzie Niemców, zorganizowanych, zdyscyplinowanych, o dużych zapasach materialnych i zdolnościach produkcyjnych. 3. Ze wzrostem

wojny dotychczasowy proces gospodarczy jest niewystarczający i nie adekwatny. 4. Zachowanie moralne społeczeństwa winno się oprzeć na innych elementach; trzeba mieć odwagę powiedzieć o tym społeczeństwie, co jest niezbędne. Podatek jest konieczny nie tylko ze względu na ortodoksję budżetową ale przede wszystkim dlatego, że ogranicza konsumpcję cywilną, rezerwując produkcję dla potrzeb wojskowych. 5. Wojna nigdy nie jest ostatnią, a przenoszenie ciężaru finansowego wojny na następne pokolenia jest niemożliwością i iluzją. I tu autor stawia tezę, która jest jego zasadniczą myślą i powtarza się aż do ostatnich wniosków. Wojnę płaci się w chwili, w której ona ma miejsce. 6. Oszczędność jest niezbędną cnotą czasu wojny; winna obowiązywać nawet w armii. Trzeba uważać nie tyle na sumy wydatkowane, ile na produkty zużyte niepożytecznie i nie celowo.

Stąd wniosek autora, iż I wojna światowa była prowadzona nieracjonalnie. Błędy większe były po stronie aliantów niż państw centralnych.

Prof. Baudhuin czyni przegląd przygotowań i systemu finansowania wojny przez poszczególne kraje walczące. Francja uznała pożyczki za główne źródło, Anglia podatki, choć one potrójone nie wystarczyły, Belgia wpadła pod okupację i płaciła kontrybucję Niemcom. Niemcy weszły do wojny o wiele lepiej przygotowane i w trakcie jej uzupełniały szybko doświadczenia, użytkując przy tym gospodarczo tereny okupowane. Gorzej było z Austrią i innymi satelitami. W sumie państwa centralne wydatkowały około 40% tego, co musiały wydać kraje alianckie. Ententa wsparta została potężnie finansowo i ekonomicznie przez Stany Zjednoczone, które z końcem wojny zostały jej wierzycielem na sumę około 10 miliardów dolarów.

Jak wyglądały ogólne koszty?

Trudno na to odpowiedzieć. Znane obliczenia Fisk'a (The Inter — Ally Debts) wymieniają przeszło 200 miliardów dolarów dla obydwóch stron walczących, z czego 147 miliardów dla sprzymierzonych, a 61 dla państw centralnych. Najbardziej niezawodną jest cyfra kosztów Stanów Zjednoczonych. Dlaczego? Bo nie ucierpiały one na swoim terenie i proces finansowania wojny

odbywały tylko w drodze pieniężnej. Koszty te wynoszą dla nich około 50 miliardów dolarów, licząc w to udzielone aliantom pożyczki. (10 mild.). Inne państwa miały straty pozapieniężne i dotkliwe szczyby w systemie organizacyjnym swego bogactwa i swej produkcji. A te, nawet gdyby liczyć, podlegają różnej ocenie. Tenże sam Fisk ocenia pokrycie I wojny światowej drogą podatkową na około 20% po stronie aliantów i 12% po stronie państw centralnych. Niżej ustosunkuję się do tej metody obliczenia. W dziedzinie reparacji p. Baudhuin staje raczej po stronie też angielskich, którym wymowne, choć krótkowzroczne wystąpienia Keynes'a utorowały drogę; żądano od Niemców świadczeń nadmiernych, pozbawiono ich środków rekonstrukcji gospodarczej, wyśrubowano za wielki transfer złota i dewiz, alianci czynili w Niemczech za wielkie wydatki okupacyjne itd. Ten wywód, jak sądzę, należy przypisać okoliczności pisania i drukowania książki w czasie okupacji niemieckiej.

Autor oświadcza się w ogóle za szybkim określeniem odškodowań wojennych i szybką ich realizacją. Naogół uważa pierwszą wojnę za korzystną ekonomicznie dla Stanów Zjedn., a dla wszystkich innych walczących zubożenie w przecięciu nie osiągnęło 5% stanu majątku z przed wojny. II wojnie światowej poświęca autor ostatnią i najobszerniejszą część swej pracy. Rozwija w niej współczesną doktrynę finansowania wojen, rozpatruje metody finansowania stosowane przez poszczególne kraje i wreszcie ustala ogólne wyniki.

Wojna totalna wychodzi daleko poza budżet. Jej finansowanie staje się integralną częścią ogólnej mobilizacji gospodarczej. Złoto ma jeszcze mniejszą funkcję niż dawniej, a inflacja staje się systemem umiejętnej manipulacji, rozgrywanej w obrębie jak najdalej posuniętego napięcia całego systemu gospodarczego. To, co już czasu I wojny było zauważone i docenione — teraz staje się programem akcji. Wojnę finansuje się różnicą między objętością produkcji w jej rozgałęzionej skali a konsumcją cywilną. Im większa ta różnica, tym finansowanie skuteczniejsze. Maszyneria produkcyjna układa się według szeregu elementów: 1. Pociągnięcie do pracy całej zdolnej do wysiłku

ludności, nawet starszych, nawet młodszych, nawet kobiety. Ułatwia sytuację okoliczność, gdy te kontyngenty można wydobyc poza własnych obywateli; osiągnie się wtedy i najwyższe napięcie pracy i minimalną konsumpcję zatrudnionych. Tą drogą Niemcy przywiązali do swego warsztatu wojennego kilkanaście milionów ludzi—niewolników i pół-niewolników. Ale nie oni tylko uciekali się do tego barbarzyńskiego środka. 2. Przedłuża się dzień pracy, często wchodzi on w święta. 3. Standaryzuje się produkcję. 4. Środkami propagandowymi wywołuje się i podtrzymuje zapał do pracy, podobnież całym systemem represji. 5. Surowiec, żywność, środki produkcji stają się celem, dla którego poświęca się wszystko możliwe. W systemie okupacji i ta sprawa wygląda łatwiej dla poszukującego. 6. Redukuje się fabrykację dóbr i usług zbędnych dla celów wojny. 7. Wstrzymuje się proces inwestycyjny o celach pozawojennych.

To są środki wzmożenia produkcji do najwyższych wymiarów.

Z drugiej strony chodzi o ścieśnienie do możliwych granic konsumpcji. I na ten problem składa się szereg czynników: 1. Racjonowanie konsumpcji—fizjologicznej i ekonomicznej—na stopie, umożliwiającej wysoki poziom produkcji dóbr i usług; 2. Utrzymywanie cen na płaszczyźnie pozwalającej manewrować gospodarczo i konsumcyjnie.

Aby tę marzę między biegunami produkcji i konsumpcji przenieść do skarbu, przyswoić potrzebom wojennym, stosuje się szereg środków. Do nich należą: 1. Podatki, w potocznym tego słowa znaczeniu. Ostatnia wojna wykazała wyższy udział tego źródła finansowania wojny (około 40^o/o); 2. Pożyczki; 3. Przymusowe i dobrowolne oszczędności. Wszystkie te trzy typy skarbowe mają na celu zarówno skierowanie środków pieniężnych do skarbu, resorbowanie powiększających się sum obiegu pieniężnego (autor jest za umiarkowaną inflacją), ale także i nade wszystko—ograniczanie konsumpcji, zmniejszenie siły kupna ludności.

Cały ten system w gruncie rzeczy — i tu wracam do wyżej zapowiedzianej dygresji—unaocznia m. zd. obfitość form podatkowych, jakimi współczesna społeczność, bogata w możliwości gospodarcze i techniczne, rozporządza. Dopiero II wojna wydo-

była na jaw w całej swej nagości i potędze te środki, którymi można wiele wycisnąć z ludności na rzecz skarbu. Środki te były zawsze znane, ale zostały zaniedbane przez wieki XIX i początek XX, nie znające wielkich prób dziejowych, a przyzwyczajone do pieniężnych i umiarkowanych podatków. Dopiero w obliczu nie tyle I wojny, ile drugiej — ludzkość nowoczesna przekonała się, w jakich rozmaitych i technicznie zróżniczkowanych formach wystąpić może podatek. Dotąd — o ile mi wiadomo — literatura skarbowa nie wykorzystwała tego olbrzymiego doświadczenia, by rozszerzyć sobie należycie pojęcie o istocie podatku, w jego nawet drakońskich formach. Często przypominają one systemy podatkowe starożytnych wschodnich despotów i skarbowości z okresu dezintegracji cesarstwa rzymskiego.

Różnica bowiem między produkcją a konsumcją kraju, wliczając tu i prywatny proces inwestycyjny, to właśnie podatek w najszerszym tego słowa znaczeniu, gdy ta marża dostaje się do dyspozycji skarbu. Określa ją od dawna aż do dziś katolicka formuła moralistyczna, iż podatek jest udziałem w ciężarach publicznych. Jest to temat, który zna dobrze prof. Baudhuin, należący do grona ustalającego Katolicki Kodeks Społeczny, temat, który wart, by go podjąć i przepracować.

Autor daje szereg wskazówek, jakich należy się trzymać przy rekonstrukcji powojennej. Chodzi tu m. in. także o resorbację zbytku pieniądza po wojnie przez pożyczki, konwersje, prestemplowanie czy zablokowanie pieniędzy lub oszczędności, w rozmiarach i z pomocą procedury roztropnej i przewidującej. Właśnie Belgia w ostatnich latach te operacje z dużym powodzeniem przeprowadziła.

P. Baudhuin daje przegląd systemów finansowania wojny poszczególnych państw. Podkreśla, iż naukowo najlepiej przygotowali się do wojny światowej Niemcy. Francuzi, Anglicy, Belgowie — zaniedbali ten problem. Keynes dopiero w toku wojny w artykułach podjął myśl stosowania ukrytych podatków (m. inn. podatek zwrotny po wojnie!). Zanim Francja i Belgia podjąć mogły szeroki plan klęska przerwała im brutalnie akcję i ze swymi zasobami weszły w orbitę eksploatacji wojennej przez

Niemcy. Anglia użyła starych i nowych środków finansowania, ale bez pomocy Stanów Zjednoczonych i dominiów cały jej wysiłek musiałby się okazać daleko niewystarczającym. Stany Zjednoczone, zmuszone pomagać sobie i innym, z oszałamiającą siłą i umiejętnością wzmogły swój potencjał gospodarczy na najszerszych podstawach, a zatem równomiernie. Wydały na wojnę około 350 miliardów dolarów, z czego dla sprzymierzonych około 50 miliardów (Lend — Lease). Ich dług wewnętrzny wzrósł do 260 miliardów, do tej samej mniej więcej kwoty i oszczędności wewnętrzne. Przeszły gładko z machiny wojennej na pokojową, i w roku 1947 dosięgły prawie 200 miliardów dolarów dochodu społecznego. Jeśli ten plafon się utrzyma, dług ich wojenny wewnętrzny (bo zewnętrznych nie mają) będzie drobnym zaledwie obciążeniem dla dochodu społecznego. I znowu ilustracja amerykańska zasługuje na uwagę, gdyż cały proces finansowania wojny odbywał się pieniądze, a zatem wymiennie.

Sąd p. Baudhuin o II wojnie wypada następująco: w ogólności była prowadzona więcej racjonalnie finansowo i ekonomicznie niż pierwsza. 1. Podatek grał większą rolę i oszczędność też. 2. Inflacja więcej opanowana i umiejętna. 3. O wiele mniejsze rozpięcie wzrostu cen, co miało dobroczynne skutki na wysokość wydatków publicznych i udanie się wszystkich środków transferu ekonomiczno-finansowego na rzecz skarbu. 4. Więcej racjonalnie potraktowany problem długów międzysojuszniczych (Lend-Lease).

Materialne zubożenie grozi po II wojnie więcej niż po I-ej (większe zniszczenie), ale definitywne zubożenie, sądzi słusznie autor, zależy od stopnia chaosu powojennego. Autor przewidywał 20% zniszczenia nieruchomości i około 10% ogólnego majątku społecznego. Przewidywanie optymistyczne, nie biorące pod uwagę stopnia strat, powstających przez rozbitcie machiny organizacyjno-gospodarczej państwa pobitego względnie tak lub inaczej okupowanego. Autor reprezentuje pogląd, iż koszta wojny i pożyczek wewnętrznych płaci się w danej chwili, a nie potem. Późniejszą sprawą, też dokuczliwą, to spłacanie długu przez podatników posiadaczom obligacji pożyczek skarbowych. Pogląd

ten należy opatrzyć szeregiem omówień. Wojna zużywa zapasy, nie pozwala na odpisy amortyzacyjne, hamuje inwestycje, zuboża ludzi (prócz wyjątków), nowe warunki są dużo niższym poziomem, który jako ciężar przejmują w tej lub innej formie pokolenie żyjące po wojnie. Oczywiście nie mówi się o długach zagranicznych, które zostają (jeśli są spłacane) realnym ciężarem na długo.

Cały ten problem (jak i inne) wymagałby w ogóle wysunięcia różnych zastrzeżeń i warunków.

Książkę kończy autor tablicami kosztów wojen, sił walczących, strat, zniszczeń itd.

Pracę należy powitać jako wartościową i pobudzającą. Książka pisana jasno i przejrzysto.

Ignacy Czama

Wincenty Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*. Nakładem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Wrocław 1947, str. 344.

Praca Wincentego Stysia zasługuje na bliższe zajęcie się nią z dwu względów. Po pierwsze—z powodu tematu, którego wyjaśnienie czytelnik spodziewa się znaleźć w książce. Po drugie zaś—ze względu na sposób prowadzenia badań naukowych. Coraz częściej zdarza się w literaturze ekonomicznej lub socjologicznej, że pewne problemy studiują się monograficznie przez badania konkretnych przykładów, obiektów. Szczególnie polska ekonomia rolnicza, polityka agrarna i socjografia, stojąca na usługach socjologii teoretycznej, podejmują badania monograficzne poszczególnych wsi, aby wyciągnąć z tych diagnoz naukowych wnioski teoretyczne. Upodabnia to metodę ekonomiczną i socjologiczną do metody doświadczalnej w naukach przyrodniczych. Zwrot to wielce pozytywny. Zapewnia on dyscyplinom teoretycznym utrzymanie związku z rzeczywistością gospodarczą lub społeczną, chroni je przed nadmiarem i niebezpieczeństwami jednostronnej dedukcji, zapładnia dyscypliny nowymi pytaniami,